Nr 353. Krakow, Piątek 5 Sierpnia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie		miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.		2 kor.
w Austro-Węgrzech:					
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	50 h.	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „		3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „		3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „		4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.. następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Budżet na rok 1911.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Praga, 5 sierpnia.

„Narodni Listy“ ogłaszają kilka szczegółów z budżetu na rok 1911. Budżet ten, po zestawieniu wszystkich wydatków i dochodów, zamknąłby się deficytem niepokrytym w kwocie 100 milionów koron. Minister skarbu kilkakrotnie oświadczył, że jeżeli nie przyznają mu nowego pokrycia, wtedy będzie musiał dokonać wielu skreśleń w budżecie i pod żadnym warunkiem nie będzie pokrywał deficytu nową pożyczką. Dlatego budżet na r. 1911 w tej formie, w jakiej przedłożony będzie parlamentowi, nie będzie zawierał deficytu, stanie się to jednak tylko przez to, że wiele pilnych potrzeb ludności nie będzie uwzględnionych.

Prace nad reformą podatkową są na razie zawieszone, ponieważ dotyczący szefowie sekcyj są na urlopie.

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(Telegr. „N. Reformy“).

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi, że według informacyi z kół poselskich, o terminie zwołania Sejmu zadecyduje konferencya ministeryalna wraz z marszałkiem kraj. i prezesem Koła polskiego, która odbędzie się dnia 19 sierpnia. O ile wiadomo, propozycye czynników rządu kraj. dążą do tego, aby Sejm był zwołany na dzień 20 września.

Kalendarz polityczny.

Wiedeń. „Kroat. Korresp.“ donosi: Jest rzeczą prawie pewną, że dnia 20 września zwołane będą Sejmy na dwutygodniową sesyę. Sejm czeski zwołany będzie tylko wtedy, jeżeli będzie gwarancya załatwienia najpilniejszych przedłożeń. Z początkiem października, prawdopodobnie dnia 4, zbiorą się w Wiedniu delegacye, plenarne jednak posiedzenia delegacyj odbyłyby się dopiero w drugiej połowie października. Zwołanie parlamentu zamierzonem jest między 14 a 18 października. — Izbie posłów przedłożonoby zaraz do załatwienia przedłożenia państwowe. Parlament obradowałby do 3 listopada, poczem rozpoczęłyby się dalsze sesye Sejmów, które zakończyłyby się w drugiej połowie listopada.

Podczas sesyj parlamentu podjętoby jeszcze raz próbę stworzenia jakiegoś „modus vivendi“ między Niemcami a Czechami. Czas od 22 listopada do 21 grudnia wypełniłyby obrady delegacyj i debata nad przedłożeniami państwowemi w plenum Izby.

Przygotowania do wyborów.

Wiedeń. „Vidensky Dennik“ donosi z Pragi: Młodoczeski komitet wykonawczy rozesłał do organizacyj stronnictwa pismo okrężne z poleceniem wzmocnienia funduszów wyborczych ze względu na możliwość rozwiązania Sejmu czeskiego i parlamentu.

Rozwiązanie Unii słowiańskiej?

Pilzno. „Pils. Tageblatt“ dowiaduje się z kół słowiańskich, że Unia słowiańska rozwiąże się jeszcze przed sesyą jesienną.

Węgierska Izba magnatów.

Budapeszt. Izba magnatów przyjęła bez dyskusyi przedłożenia o pożyczce 560 milionów kor., o spisie ludności i o przedłożeniu ustawy w sprawie sądownictwa konsularnego. Następnie przyjęto wniosek biskupa Balasa o upoważnieniu prezydenta Izby do wyrażenia monarsze hołdu z okazyi 80 rocznicy urodzin.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w myśl wniosku komisyi dyscyplinarnej udzielił przewodniczący upomnienia sufraganowi drowi Saricowi z powodu jego oświadczenia, złożonego 19 lipca, które dało powód do znanych hałaśliwych scen.

Następnie znaczną większością przyjęto budżet w 3 czytaniu. Budżet, uchwalony przez Sejm, redukuje wydatki o 45.000, a podwyższa dochód o 54.000 K; budżet zamyka się nadwyżką 124.449 K.

Przewodniczący odczytał następnie pismo szefa kraju, odraczające z najwyższego polecenia Sejm.

Ubezpieczenie społeczne.

(Telefonem.)

Wiedeń, 5 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi ubezpieczenia społecznego, obradowano przedewszystkiem nad § 174 przedłożenia rządowego, który ustanawia wysokość renty w razie nieszczęśliwego wypadku. — Według przedłożenia sądowego, ma się pełną rentę obliczać, licząc 300 wynagrodzeń dziennych podczas słabości, a częściową rentę, jaka ma być płaconą w razie niezdolności do zarobkowania, należy ustanowić w częściach ułamkowych pełnej renty, stopniując ją na dwanaście klas.

Minister spraw wewnętrznych miałby upoważnienie w drodze rozporządzenia ustanawiać dla najgłówniejszych wypadków maksymalną i minimalną rentę.

To postanowienie projektu po szczegółowej dyskusyi odrzucono; również odrzucono zasadę stopniowania na 12 klas. Odrzucono też wniosek o podwyższenie renty na sumę 365 razy tak wielką jak dzienne wynagrodzenie w razie słabości, tak, że w tej kwestyi pozostaje postanowienie przedłożenia rządowego.

Następnie dłuższa dyskusya toczyła się nad § 176, który postanawia, że zakłady ubezpieczeń od wypadków mają zwrócić kasom chorych pieniądze za czas przypadający poza 13 tydzień od chwili wypadku. Postawiono wniosek, aby zakłady ubezpieczenia od wypadków były zobowiązane zwracać kasom chorych wydatki już po piątym tygodniu i wniosek ten przyjęto 8 gł. przeciw 7.

Następnie przyjęto z małemi zmianami § 178 i bez zmiany § 179.

Następne posiedzenie dziś.

Rozłam w narodowej demokracyi.

W odpowiedzi na list posła Germana, ogłoszony wczoraj, wczorajsze popołudniowe „Słowo Polskie“ zamieszcza następujące uwagi:

Dla należytego ilustrowania listu tego stwierdzamy tylko następujące fakty, nie wdając się w polemikę z wywodami posła Germana o taktyce stronnictwa.

1) Pismo Prezydyum stronnictwa Demokratyczno-Narodowego do posła Germana, komunikujące mu, że przestał być członkiem stronnictwa, zostało wysłane doń listem poleconym na trzy dni przed ogłoszeniem komunikatu Prezydyum w „Słowie Polskiem“.

2) Poseł German był osobiście obecny na posiedzeniu komitetu wykonawczego, na którem zapadła uchwała, dotycząca stanowiska stronnictwa wobec polityki rządu krajowego, w dyskusyi i głosowaniu nad uchwałą tą brał udział i na jego własne żądanie nadana jej została forma opinii komitetu wykonawczego do zakomunikowania grupie poselskiej, zamiast stanowczego postanowienia, jak to proponował piarwotnie jej wnioskodawca.

3) Poseł German tłomaczy się, że zamierzony przezeń „zjazd kilku kolegów na wrzesień był istotnie poruszony, ale... rzecz nie wyszła ze sfery projektów“. Istotnie „rzecz nie wyszła ze sfery projektów“, ponieważ namowy posła Germana do rozbicia stronnictwa nie znalazły wśród posłów demokratyczno-narodowych aprobaty, na jaką liczył. Zasługa to tych ostatnich. Faktem jest zaś, który stwierdzają własnoręczne posła Germana listy,

a) że, pozostając sam nadal członkiem stronnictwa, namawiał swych kolegów do utworzenia wraz z posłami innych obozów nowej w Kole grupy i wystąpienia ze stronnictwa;

b) że porozumiewał się w tym względzie przeciwko własnemu stronnictwu z posłami innych stronnictw, których wymienia po nazwisku;

c) że postanowiwszy stanowczo utworzenie nowego stronnictwa pozostawał na razie jeszcze w stronnictwie demokratyczno-narodowem, aby zorganizować liczniejszą zeń secesyę;

d) że projektował na wrzesień zjazd nie „kilku kolegów“, lecz kilkunastu posłów Koła z najprzeróżniejszych grup, a więc z grupy demokratycznej pp. Stwiertni, Löwensteina, Kolischera, Zarańskiego, Petelenza, Zieleniewskiego, ewentualnie Roszkowskiego, dzikich ks. Pastora, p. Łazarskiego, Battaglii, dalej posłów demokratyczno-narodowych: trzech, o których twierdzi w swych listach, że ich stanowczo pozyskał (stwierdzamy, że się pod tym względem łudził) i dwóch, „na których liczy“.

Tego rodzaju „projekty“ są czynnem już działaniem na wyraźną szkodę stronnictwa. Działanie to było jednak skrzętnie ukrywane do chwili, w której „projekty“ miałyby się stać faktem.

W każdej zaś organizacyi obowiązuje przepis, że kto rozmyślnie na szkodę jej działa, ten przestaje być jej członkiem.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 5 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ ogłasza telefoniczny wywiad swego lwowskiego korespodenta z bawiącym w Krynicy p. Germanem. Pos. German oświadczył:

Komunikat stronnictwa demokratyczno-narodowego podaje fałszywe motywy mego wykluczenia. Celem moim i moich zwolenników nie jest walka, lecz umożliwienie pozytywnej i owocnej pracy w Kole. W gronie posłów jednakowo myślących postanowiono zwołać we wrześniu poufną konferencyę do Lwowa, celem usunięcia walki. Nie postanowiono jednak, kogo z posłów trzeba na to zebranie zaprosić. Nazwiska, podane w komunikacie demokratyczno narodowym, nie są prawdziwe. Nieprawdą jest, aby nowa grupa miała przyjąć nazwę: stronnictwa pracy. — Wszystkie te szczegóły są zmyślone. Plan nowej organizacyi parlamentarnej może dojrzeć dopiero po długich pertraktacyach. Wobec letnich wywczasów trudno coś w tej mierze zdziałać; rzecz da się zrealizować dopiero z początkiem jesieni.

Moje wykluczenie miało niezawodnie na celu rzucenie postrachu, ale jest rzeczą pewną, że zwolennicy moi nie dadzą się odwieść od swego zamiaru.

Na zapytanie korespondenta, czy to utworzenie nowej frakcyi wpłynęłoby na zmianę stosunków w Kole polskiem, odpowiedział poseł German, że nie da się to teraz powiedzieć.

Telegramy

z dnia 5 sierpnia.

Lwów. Dzienniki donoszą, że stronnictwo moskalofilskie stawia w Stryju w miejsce Oleśnickiego kandydaturę dra Aleksandra Seniuka na posła do Sejmu.

Wiedeń. Pojawiły się tu pogłoski o pojednaniu między cesarzem Wilhelmem a pretendentem do zagrabionej przez Prusy korony hanowerskiej ks. Kumberlandzkim. Pogłoski te są nieuzasadnione. Ks. Kumberlandzki nie może się zrzec swych praw, wobec czego pojednanie jest niemożliwe.

Londyn. Jak urzędownie ogłaszają, dotychczasowy angielski poseł w Hadze Buchanan został zamianowany ambasadorem w Petersburgu, a poseł w Monachium Paget posłem w Belgradzie.

Zamach na policmajstra.

Warszawa. „Kuryer Warszawski“ donosi z Włocławka: We środę o godz. 10 wieczorem, kiedy policmajster włocławski, kapitan Nowikow, wychodził z teatru kinematograficznego, noszącego nazwę „Nowości“, a mieszczącego się w teatrze letnim, w ulicy zwanej Cyganką, padło kilka strzałów rewolwerowych. Kule trafiły Nowikowa i zraniły go tak ciężko, że zgon był prawie natychmiastowy. W mieście panuje spokój.

Kapitan Nowikow był policmajstrem m. Włocławka od 2¹/₂ lat. Był on żonaty i miał kilkoro dzieci. Liczył około lat 50.

Agitacya klerykalna w Hiszpanii.

Madryt. Agitacya klerykałów wzrasta. Księża snują się po całym kraju i nawołują do oporu przeciw rządowi, do ratowania religii i do wykazania rządowi, że jego postępowanie wywoła wojnę domową.

Bojkot Greków.

Konstantynopol. Tutejszy poseł grecki zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z poważnem przedstawieniem z powodu bojkotu. Minister odpowiedział, że Porta czyni co może, ale także może do zwalczenia bojkotu dopomóc rząd grecki przez zajęcie odpowiedniego stanowiska.

Proklamowanie niezawisłości Egiptu.

Magdeburg. „Magd. Ztg“ donosi z Brukseli: Egipscy narodowcy zamierzają zwołać tu we wrześniu b. r. kongres, na którym proklamowana będzie niezawisłość Egiptu. Anglia czyni usiłowania, celem zakazania tego kongresu, co jednak jest niewykonalne.

Przyznanie się Crippena.

Londyn. „Daily Chronicle“ podaje oświadczenie inspektora Dewa, potwierdzające, że Crippen przyznał się do zbrodni. Dew oświadcza: Crippen opowiedział mi całą historyę zbrodni i to, co uczynił ze zwłokami. Opowiedział mi też uboczne okoliczności. Przyznanie się Crippena brzmi: Tak jest, zabiłem swą żonę, ale błędem było ukrywać zwłoki. Nie powinienem był tego czynić. Więcej nie powiem, dopóki nie wrócę do Anglii, gdzie udowodnię, że chociaż zabiłem żonę, nie jestem mordercą. Przyznaję się dziś, aby uwolnić Le Nevé od podejrzeń. Biedna dziewczyna wie tylko tyle, co jej powiedziałem.

Umowa rosyjsko-chińska.

Wiedeń. „Politische Koresp.“ donosi z Petersburga: W dniu 31 lipca przyszła do skutku między Chinami a Rosyą umowa, regulująca w myśl żądań Rosyi kilka punktów spornych, jakie dotąd między temi państwami istniały. — Umowa ta wywołała w Petersburgu wielkie zadowolenie.

Ruch antyjapoński w Korei.

Londyn. Z Tokio donoszą: Na Korei odkryto tajny związek o tendencyach antyjapońskich. W Soeul aresztowano 50 osób. Aresztowania nastąpią w innych miastach, gdyż związek rozgałęziony jest po całej Korei.

Wybuch celluloidu w Warszawie.

(Kor. „N. Reformy“).

Warszawa, 4 sierpnia.

Nocy dzisiejszej wydarzyła się w Warszawie wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padło 16 osób, w czem 8 zabitych. O godz. 11 w nocy w podwórzu domu przy ul. Elektoralnej l. 26, rozległ się ogłuszający huk, a w chwilę później wzbił się w niebo olbrzymi słup ognia. Straż pożarna, która natychmiast przybyła na miejsce wybuchu, nie mogła się dostać do podwórza, gdyż szalało tam istne morze płomieni. Mimoto strażacy, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, rzucili się w ogień, przedarli się przez płomienie i zajęli się ratunkiem przerażonych i zrozpaczonych mieszkańców.

Pastwą płomieni padła cała wewnętrzna posesya. Były to jednopiętrowe budynki. Na parterze mieściły się stajnie, a na drewnianem piętrzo wybudowana była drewniana galeryjka, prowadząca do murowanego budynku, posiadającego facyatkę, zamieszkałą przez rodzinę stolarza Fuchsa i 7 innych osób. Razem mieszkało na facyatce 11 osób.

Większość tych osób znalazła śmierć w płomieniach. gdyż ze zgliszcz wydobyto siedm zwęglonych zwłok dorosłych osób i zwłoki jednomiesięcznego dziecka. Razem więc zginęło w płomieniach ośm osób, w wieku od 1 miesiąca do 25 lat. Ponadto ośm osób odniosło ciężkie lub lżejsze poparzenia.

Płomienie palącej się szopy i stajni zagrażać zaczęły trzechpiętrowej oficynie, zamieszkałej gęsto przez ubogie rodziny żydowskie. Wiele okien tej oficyny pękło od żaru, a futryny zaczęły płonąć. Dzięki usiłowaniom straży pożarnej, zdołano wkrótce ogień zlokalizować i usunąć niebezpieczeństwo.

Przeprowadzone natychmiast na miejscu dochodzenie wykazało, że przyczyną pożaru był wybuch celluloidu, naładowanego na wóz, należący do mieszczącego się w tym domu kantoru przewozowego Weinsteina. Z powodu późnej godziny, wóz ten, zamiast wyekspedyować go na kolej, umieszczczono na noc w małem podwórzu domu przy ul. Elektrownej. Weinstein postąpił tu sobie lekkomyślnie, bo wiedząc o materyale wybuchowym, znajdującym się na wozie, nie zabezpieczył go przed ogniem. Widocznie jeden z mieszkańców facyatki albo oficyny wyrzucił przez okno palący się papieros lub niezgaszoną zapałkę, która upadła na stojący w pobliżu okien wóz z celluloidem, Niedogaszony papieros czy zapałka, wobec niezwykle pogodnego wieczoru przepaliła cienkie opakowanie i dostawszy się do celluloidu, spowodowała straszny wybuch. Słup ognia, jaki po wybuchu wzbił się w górę, widziano na kilka kilometrów w około.

Właściciela kantoru Weinsteina aresztowano.

Próby zwalczania kurzu w Krakowie.

Kurz, ta ogólna plaga wszystkich miast, jako szkodliwy płucom i jako najlepszy rozsadnik bakteryj wszelkich chorób zakaźnych, stanowi poważną troskę zarządów miast, starających się o ile możności zwalczać go. Najpospolitszym środkiem do przytłumiania kurzu jest skrapianie ulic wodą, środek ten jednak jest o tyle niepraktyczny, że w czasie letnich upałów ulice szybko wysychają, nadto kurz przy skrapianiu tumanami unosi się w powietrze. Dlatego miasta zagraniczne zamiast wody używają ropy i smoły, środków znakomicie wiążących kurz i bardzo trudno wysychających. Francya, Belgia i Niemcy już od lat wprowadziły w wielu miastach polewanie gościńców i dróg publicznych ropą. Koło Monte Carlo znowu okoliczne drogi są smołowane, t. j. polewane znaczną warstwą smoły.

Zarząd Krakowa, dążąc do zeuropeizowania naszego miasta, powziął myśl wprowadzenia prób walki z kurzem przez polewanie maziami i olejami dróg miejskich. Próbami temi zajął się zakład czyszczenia miasta i oddział drogowy budownictwa miejskiego. Próby są następujące:

1) Próby polewania ulic ropą. Na te próby przeznaczono część ulicy Kilińskiego, pod wałem kolejowym, u wylotu ulicy Łobzowskiej. Ropę kupuje się z rafinad galicyjskich.

2) Próby polewania ulic „siplorytem“, t. j. preparowaną mazią pogazową. Nazwa mazi pochodzi od wynalazcy p. Sipla, urzędnika zakładu czyszczenia miasta. Siplorytem polewa się drogę pod parkiem dra Jordana, od mostu przy rogatce wolskiej aż za most na starej Rudawie, prowadzący do parku dra Jordana.

Próby te trwają już od dwóch tygodni blisko. Nocną porą zamiatają robotnicy próbne kawałki gościńców na sucho, gdyż pod tłuste oleje nie może być podłoże mokre, poczem rano w drewnianych beczkach rozwożą ropę i siploryt i polewają gościńce.

Beczka ropy kosztuje 5 koron, a beczka siplorytu 16 koron. Beczkę siplorytu można jednak znacznie rozcieńczyć wodą, a mimo to nie traci on swych pożytecznych własności. Obydwa środki znakomicie wiążą kurz i są poniekąd środkami dezynfekcyjnemi, niszczącemi bakterye.

Roboty próbne prowadzone są codziennie pod kierunkiem naczelnika zakładu czyszczenia miasta, p. Nowotnego i naczelnika oddziału drogowego budownictwa miejskiego, inż. Żuławskiego. Kontrolę dokładną nad próbami prowadzi wiceprezydent Sare, który codziennie zjawia się na miejscu prób.

Po dokonanych próbach referaty co do zaobserwowanych wyników dotychczasowych robót w tym kierunku zakładu czyszczenia miasta i oddziału drogowego budownictwa miejskiego przedłożone będą jeszcze w tym miesiącu sekcyi ekonomicznej Rady miasta, a następnie wnioski tej sekcyi wejdą na najbliższe posiedzenie Rady miasta Krakowa.

Kronika.

Kraków, piątek 5 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: NMP. Śnieżnej i Oswalda kr.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 17, zachód o godz. 7 m. 15 długość dnia godzin 14 min. 58.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurnie, miejscami opady, żywe wiatry, chłodno, zwolna polepszenie, wypogadza się.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Krysia leśniczanka“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Królowa przedmieścia“.

Walne zgromadzenie Towarz. sportowego „Wisła“ o g. 4·30 popoł. w lokalu kraj. związku turystycznego.

Opera. W „Madame Butterfly“ wystąpiła wczoraj p. Aleksandra Szafrańska i dała szkic roli niezmiernie udatny i staranny. Jeżeli się zważy, że p. Szafrańska dopiero czwarty raz na scenie występuje i kreuje trzecią już rolę, podziwiać należy łatwość, z jaką tak pod względem śpiewackim, jak i aktorskim, wywiązuje się z zadania, wczoraj zwłaszcza, gdy mimowoli walczyć musiała ze wspomnieniem Butterfly — Dębickiej. Nowym był również p. Dobosz w roli Pinkertona, poprawny i sympatyczny. W innych — oklaskiwani byli pp. Lachowska i Okoński.

Nowe beczki do skrapiania ulic. Na ulicach miasta pojawiły się nowe beczki zakładu czyszczenia miasta do skrapiania ulic, zakupione w myśl uchwały sekcyi ekonomicznej Rady m. Zakupno ich wywołane zostało potrzebą skrapiania ulic w nowo przyłączonych do miasta dzielnicach. Nowe beczki tem różnią się od starych, że kropielniki mają umieszczone niżej, wodę wyrzucają w promieniu 6-metrowym i potrzebują do obsługi tylko jednego człowieka, a nie dwóch, jak przy beczkach starych. Wprawdzie skrapiają one węższą przestrzeń niż beczki dawne, jednak obficiej, co się okazało koniecznem dla naszych bruków i szos ze względu na szybkie ich wysychanie. Pojemności mają 2000 litrów. Nowe beczki zakupiono w fabryce Czermaka w Cieplicach w Czechach. Dotychczasowe zastosowanie tych beczek wykazało ich wielką praktyczność.

Ćwiczenia strażackie. Ćwiczenia praktyczne uczestników kursu dla lustratorów i instruktorów Kółek rolniczych odbywają się codziennie rano od godz. 7—10 na podworcu strażnicy pożarnej miejskiej. Ćwiczenia odbywają się pod dozorem naczelnika Nowotnego, a pod osobistym kierunkiem sekretarza Związku ochotniczych straży pożarnych, p. Antoniego Szczerbowskiego, i jego asystenta, p. Bacha. Ćwiczenia wykazują duże już wyrobienie praktyczne uczestników kursu.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że w sobotę dnia 6 b. m. od godz. 3 po południu począwszy w lokalu przy placu św. Ducha obok kościoła św. Krzyża odbywać się będzie sprzedaż wędlin, masła kuchennego, kawy i herbaty.

O markę ochronną. Interesująca dla naszych przemysłowców sprawa rozegrała się w ostatnich czasach w krakowskim sądzie karnym oraz w ministerstwie robót publicznych w Wiedniu. Chodziło o naruszenie praw marki ochronnej znanej krakowskiej fabryki tutek pod firmą „Rudolf Herliczka“ przez p. Dawida Mandla, b. właściciela nieistniejącej już fabryki tutek „Progress“. P. Mandel w celach konkurencyjnych założył w Krakowie fabrykę tutek pod firmą „Longinus Herdliczka“, biorąc za nazwisko tejże nazwisko biednego wyrobnika młynarskiego z pod Wiednia, Longinusa Herdliczki, płacąc mu za to 10 koron miesięcznie. Celem skuteczniejszej walki konkurencyjnej, p. Mandel zarejestrował w krakowskiej Izbie handlowej mark. ochronne „Nowy Monopol“ i „Niebieska z Krakusem“, naśladujące etykiety Rudolfa Herliczki, a nadto pudełka, zawierające tutki, zaopatrzył na bocznych ścianach karteczkami identycznej treści z używanemi przez firmę Herliczki napisami.

Z powodu tego naruszenia praw markowych firma Rudolfa Herliczki, zastępowana przez adw. dra Leopolda Caro, wniosła przeciw p. Mandlowi oraz jego agentowi Samuelowi Scheuerowi skargę karną do sądu krajowego karnego w Krakowie oraz skargę o wykreślenie marek ochronnych do ministerstwa robót publicznych w Wiedniu, gdzie spotkał się ze skargą wzajemną Dawida Mandla.

Wobec zbliżającego się terminu procesu p. Mandel cofnął się i wobec firmy Rudolfa Herliczki zobowiązał się imieniem swojej firmy zaprzestać w dalszym ciągu używania etykiet, naruszających prawa poszkodowanej firmy, oddać jej płyty litograficzne i matryce, cały zapas już wyprodukowanych etykiet zniszczyć, a wkońcu na zawsze zrezygnować ze swej firmy.

W kilka dni po tej ugodzie ministerstwo robót publicznych rozstrzygnęło skargę firmy R. Herliczki na jej korzyść, a równocześnie nie uwzględniło skargi D. Mandla, zasądzając go w obu tych sprawach na zapłacenie kosztów w kwocie przeszło 1000 koron.

W łaźni ludowej przy ul. Karmelickiej nie wszystko zdaje się idzie tak, jakby należało. Publiczność do niej uczęszczająca uskarża się na nieporządki panujące tam już od dłuższego czasu. Obecnie otrzymujemy z miasta następujące uwagi:

Pomimo, że od dwóch przeszło lat, t. j. od wprowadzenia nowego zarządzającego, podniesiono — nie wiadomo dla jakich powodów i za czyją sankcyą (boć przecie łaźnia jest instytucyą publiczną, a nie przedsiębiorstwem prywatnem) — cenę kąpieli dość znacznie, bo n. p. cenę natrysku z 12 hal. na 20, nic się tam na lepsze nie zmieniło, żadnych bodaj melioracyj nie zaprowadzono. Wszystkie utensylia są stare, brudne, jak i ściany, cerata przedzielająca w każdej kabinie szatnię od właściwego natrysku, powycierana i jakby spleśniała ze starości, prymitywne lusterka zazieleniałe, tak że przejrzeć się w nich jest trudno — oto obraz łaźni ludowej.

Gdy dodamy, że kąpiący się wchodzą do kabin jedni po drugich bez powierzchownego choćby uprzątnięcia, to otrzymamy warunki kąpieli nie odpowiadające prymitywnym nawet wymogom hygieny; wszak w łaźni ludowej, uczęszczanej licznie przez sfery najszersze, skojarzenie taniości z czystością jest jej najpierwszym postulatem. W dodatku obecnie usunięto z niektórych ubieralni nawet kratki drewniane, umożliwiające przedtem stanie po kąpieli na względnie suchym gruncie, a nie, jak teraz, na zimnej, mokrej, brudnej od ściekającej coraz to z kogo innego wody, kamiennej posadzce; należałoby je ustawić z powrotem lub dać nowe, jeżeli stare się zepsuły. Niezadowolenia zaś publiczności, powstającego na tle tych nieporządków, bynajmniej nie łagodzą opryskliwe odzywania się służby, wogóle nie zwracającej się do kąpielowiczów inaczej, jak w trybie bezosobowo-rozkazu-

jącym n. p. „ubierać się!" i t. p., zanadto pewnej siebie i widocznie swojej „władzy". Należy zaznaczyć, że stosunki tu przedstawione panują na męzkim oddziale; na kobiecym nie są mi znane.

Echa zajść na uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa telefonują:

Adwokat Ohrymowicz, obrońca aresztowanych ruskich studentów, wniósł wczoraj prośbę o delegacyę pozakrajowego sądu do przeprowadzenia śledztwa przeciw studentom ruskim i przeprowadzenia rozprawy. Prośba wśród motywów przytacza znaną rezolucyę Rady miejskiej we Lwowie, enuncyacyę senatu lwowskiego uniwersytetu, głosy prasy polskiej i zachowanie się polskiego społeczeństwa we Lwowie w sprawie wypadków z d. 1 lipca b. r.

Pogrzeb bł. p. pos. Gabla. Ze Lwowa telefonują: Pogrzeb bł. p. pos. Gabla odbył się wczoraj po południu z dworca kolejowego na Podzamczu na cmentarz żydowski. Przemawiali rabini ortodoksyjni przemyski, lwowski, przedstawiciel stronnictwa syonistycznego, im. kolegów pos. Straucher, im. partyi bukowińskiej p. Ebner, im. wyborców p. Wechsler, przedstawiciel młodzieży syonistycznej, im. klubu ruskiego Cegielski i im. „Poale Syon" p. Herz.

Oszustwa loteryjne. Pisma lwowskie donoszą: Wczoraj zamknęły władze kolekturę loteryjną przy ul. Krakowskiej i aresztowały dzierżawcę Ratza, który fałszował listy stawek. Malwersacye wykrył jeden ze stawiających na loteryi, który przez nią został poszkodowany.

Zarządzenia antycholeryczne. Z Wiednia telefonują nam: „W. Allg. Ztg." ogłasza wywiad z kierującą osobistością departamentu sanitarnego, który oświadczył, że Austryi grozi niebezpieczeństwo cholery, aczkolwiek epidemia ta szerzy się w południowych guberniach Rosyi. Na granicy galicyjskiej poczyniono wszelkie środki ostrożności.

Sprawa przeora OO. Paulinów. „Kuryer Warszawski" donosi z Częstochowy: Władze administracyjne odmówiły zatwierdzenia na stanowisku przeora wybranego O. Welońskiego, wobec czego musiałyby być dokonane nowe wybory. Ks. biskup kujawsko-kaliski Zdzitowiecki jednak powtórnie przedstawi O. Welońskiego do zatwierdzenia w powierzonej mu godności. Tym sposobem sprawa nowego przeora klasztoru na Jasnej Górze pozostaje w zawieszeniu, obowiązki przeora wszelako spełnia O. Weloński.

Tajemnicza zbrodnia. Z powodu tajemniczych zwłok, znalezionych w sofie, wrzuconej do stawu w Zawadach pod Kłomnicami, niektóre dzienniki warszawskie w domysłach swoich wymieniły nazwisko ziemianina z pod Poraja, p. Jana Ordęgi, wyrażając przypuszczenie na zasadzie podobieństwa rysopisu, że on to właśnie padł ofiarą mordu. Wyszczególniono też stosunki rodzinne rzekomej ofiary tajemniczego mordu z wymienieniem, od jakiego czasu miał zniknąć z oczu ludzkich. Tymczasem rzekomy nieboszczyk i ofiara mordu cieszy się najlepszem zdrowiem i od kilku dni bawi w Warszawie, zamieszkując w jednym z hoteli przy ulicy Marszałkowskiej. Ogłoszone rewelacye zwróciły uwagę policyi, która udała się do owego hotelu i tam przekonała się o prawdzie.

Obecnie w sprawie wyjaśnienia zbrodni podaje „Goniec Częstochowski" nową, niesprawdzoną zresztą pogłoskę, że ofiarą zbrodni pod Kłomnicami może być inżynier kolei Herby-Kielce.

Szlakami zbrodni. Pet. ag. tel. donosi z Kijowa: W Lipowcu na wniosek prokuratora odbywa się badanie w celu wyjaśnienia przyczyny śmierci księcia Witolda Światopełk-Czetwertyńskiego i jego żony.

Romantyczne samobójstwo. Z Wiednia telefonują: Sekretarz ministerstwa honwedów dr Aladar Sudmann z powodu zerwania ze strony swojej narzeczonej, w jej obecności odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Samobójstwo na grobie ojca. Z Budapesztu telegrafują: Dyrektor powszechnego akcyjnego towarzystwa bankowego popełnił onegdaj na grobie ojca samobójstwo. Wczoraj rano znaleziono jego zwłoki.

Wypadek okrętowy. — „Loc. Anzg." donosi z Aten: Austryacki parowiec „Campania", który miał z Brindisi przybyć do Pireus, nie nadjechał tam, gdyż koło wyspy Hydra złamała się mu śruba. — Parowiec wysłał do wyspy łódź po pomoc. Kapitan przystani doniósł o tym wypadku do kapitanatu portowego w Pireus, który też natychmiast wysłał okręt ratunkowy. „Campanii" nie zastano jednak na oznaczonem miejscu i znikła ona bez śladu.

Niefortunny książę-cyklista. Z Hagi telegrafują: Ks. Henryk holenderski spadł wczoraj z roweru i złamał sobie obojczyk.

Milionowe oszustwo. Z Medyolanu donoszą: Przerażenie na giełdzie genueńskiej wywołała ucieczka dysponenta giełdowego firmy bankowej Cantini, który sprzeniewierzył przeszło 1 milion lirów na szkodę giełdy. Kwotę tę pokryła firma Cantini.

Przepełnienie więzień rosyjskich. — W tych dniach wydano sprawozdanie głównego zarządu więzień w Rosyi, stwierdzające niebywałe wprost przepełnienie gmachów więziennych. W dniu 1 (14) stycznia roku 1905 było więźniów ogółem 80.000, w dniu 1 (14) stycznia 1908 r. było ich 180.000, a liczba ta podniosła się dnia pewnego do maximum swego 222.000. Przy takiem przeludnieniu więzień rosyjskich, w których przebywa 105.000 ponad ustanowioną liczbę miejsc, sprawozdanie głównego zarządu stwierdza wysoki procent śmiertelności. W ciągu roku leczeniu poddawało się z górą 172.000 więźniów. Zasłabnięć zakaźnych tylko zdarzyło się z górą 63.000, z czego na suchoty przypada 6156, na syfilis 5415, na szkorbut 2417 itd., wreszcie trądu nabawiło się w roku sprawozdawczym 26 więźniów. Liczba straży więziennych wobec przepełnienia więzień oraz wobec trudności wynalezienia odpowiednich kandydatów jest niedostateczna, co też uzupełnia się siłami wojskowemi. W więzieniach więc funkcye strażnicze pełni z górą 5000 szeregowców armii, z pomiędzy których 3500 żołnierzy przebywa stale w więzieniach.

Ofiara awiatyki. Z Nowego-Jorku telegrafują: Amerykański awiator Charles Veiden spadł wczoraj na wyspie Long Island z wysokości 200 m. i zginął na miejscu.

Zmarli:

Adolf Alszer, em. nauczyciel szkół ludowych w Jarosławiu, zmarł w Krakowie w 70 roku życia. Pogrzeb odbędzie się z domu przy ul. Zgoda l. 1 dziś o godz. 5 po południu.

HANS HEINZ EWERS.

Pająk.

Przełożyła Z. J.

8 (Dokończenie.)

I znowu miałem uczucie: drzwi otwierają się szeroko — jej drzwi. Ja stoję przed niemi i wlepiam w nie wzrok — — nic, nic — tylko ta pusta ciemność. Wtenczas wiedziałem: jeżeli teraz wyjdę, jestem uratowany; i czułem dobrze, że mogłem teraz pójść. Mimo to nie poszedłem. A to dlatego, że miałem zupełnie pewne uczucie: ty chowasz tajemnicę. Silnie, w obu rękach. — Paryż — podbijesz Paryż!

Przez chwilę Paryż silniejszym był od Clarimondy.

— — Ach, teraz już prawie nie myślę o tem. Teraz czuję tylko moją miłość a w niej ten cichy rozkoszny lęk.

Ale w tej chwili użyczył mi on siły. Jeszcze raz przeczytałem mój pierwszy szereg i każdy ruch dokładnie wbiłem sobie w pamięć. Potem wróciłem do okna.

Uważałem dobrze na to, co robiłem; nie było między tem ani jednego ruchu, który chciałem wykonać.

Następnie postanowiłem potrzeć nos wskazującym palcem. Ale pocałowałem szybę. Chciałem bębnić po parapecie, ale przegarnąłem ręką włosy. A więc to było prawdą, nie Clarimonda naśladowała to, co ja czyniłem: to ja raczej robiłem to, co ona mi pokazywała. Robiłem to tak szybko, tak błyskawicznie, że działo się to prawie w tej samej sekundzie i jeszcze teraz wyobrażałem sobie chwilami, jakoby odemnie wyszedł był objaw woli.

A więc to ona wpływa na moje myśli a nie ja, który tak dumny byłem z tego. Tylko — ten wpływ jest tak lekki, tak miękki, niema nic coby było równie kojącem.

Robiłem jeszcze inne próby. Włożyłem obie ręce do kieszeni i postanowiłem nie ruszyć ich. Potem spojrzałem ku niej. Widziałem, jak podniosła rękę, uśmiechnęła się i lekko pogroziła mi palcem. Nie ruszyłem się. Czułem, jak moja ręka chciała się wydobyć z kieszeni, ale ja wpiłem się palcami głęboko w podszewkę. Potem zwolna, po kilku minutach palce przecież rozluźniły się — ręka wyszła a ramię podniosło się. I pogroziłem jej palcem uśmiechając się. Zdawało mi się, jak gdybym nie ja sam to robił, tylko ktoś obcy, którego ja obserwowałem. Nie, nie — to nie było tak. Ja, ja to robiłem — a ktoś obcy obserwował mnie. Ten obcy właśnie, który był taki silny i chciał zrobić wielkie odkrycie. Ale to nie byłem ja — —

Co mnie obchodzi jakieś odkrycie? Ja jestem tu, aby robić, co ona chce, Clarimonda, którą kocham w najrozkoszniejszym strachu.

Piątek, 26 marca.

Przeciąłem drut od telefonu. Nie mam ochoty, żeby ten głupi komisarz ciągle przeszkadzał mi i to właśnie w chwili, kiedy nadchodzi ta dziwna godzina —

Panie Boże — czemu ja to wszystko piszę? Nie ma w tem ani słowa prawdy. Zdaje mi się, jak gdyby mi kto prowadził pióro.

Ale ja chcę — chcę — chcę to napisać, to co jest. Przychodzi mi to z niesłychaną trudnością. Jeszcze tylko raz — to — co chcę.

Przeciąłem drut od telefonu — — ach! —

Ponieważ musiałem. — Otóż i napisałem, nareszcie! Ponieważ musiałem, musiałem.

Dzisiaj rano staliśmy przy oknie i bawiliśmy się. Nasza zabawa zmieniła się od wczoraj. Ona robi jakiś ruch a ja bronię się tak długo, jak tylko mogę. Aż nareszcie muszę uledz i bez woli robić wszystko, co ona chce. I nawet nie potrafię wysłowić jaką cudowną rozkoszą jest to uleganie, to zdanie się na jej wolę.

Bawiliśmy się. A potem, nagle, wstała i poszła do pokoju. Było tak ciemno, że nie mogłem jej zobaczyć; zdawało się, jakby zniknęła w ciemności. Ale niedługo wróciła niosąc w obu rękach telefon, najzupełniej podobny do mojego. Uśmiechając się położyła go na oknie, wzięła nóż, przecięła sznur i odniosła go z powrotem.

Może z kwadrans opierałem się. Moja trwoga była jeszcze większą niż kiedykolwiek przedtem, ale tem rozkoszniejszem było uczucie powolnego ulegania. Wreszcie przyniosłem swój aparat, przeciąłem sznur i znów postawiłem go na stole.

Tak się stało.

— Siedzę przy stole; wypiłem herbatę, parobek dopieroco wyniósł naczynie. Pytałem go o godzinę, mój zegarek źle idzie. Kwadrans na szóstą, kwadrans na szóstą.

Wiem, że skoro teraz spojrzę, Clarimonda uczyni coś. Uczyni coś, co i ja będę musiał uczynić.

A przecież spoglądam. Clarimonda stoi tam i uśmiecha się. Ach — żebym to mógł odwrócić oczy! — teraz idzie do firanki. Zdejmuje sznur — czerwony jest, zupełnie jak w mojem oknie. Robi pętlę. Zawiesza sznur na haku, w ramie okna.

Siada i uśmiecha się.

— Nie, co ja teraz czuję, nie można już nazwać lękiem. Jest to okropny, przytłaczający strach, którego mimo wszystko nie chciałbym zamienić za nic na świecie.

Jest to niesłychany przymus, ale jakże dziwnie rozkoszny w swem nieuniknionem okrucieństwie.

Mógłbym zaraz pobiedz i zrobić to, co ona chce. Ale ja czekam, walczę, opieram się. Czuję, jak z każdą minutą jest to coraz silniejsze.

— — — — — — — — — —

Tak, teraz znowu tu siedzę. Szybko pobiegłem i zrobiłem to, co chciała: wziąłem sznur, zrobiłem pętlę i zawiesiłem na haku.

Teraz nie chcę już tam spoglądać, teraz chcę tylko patrzeć tu, na papier. Gdyż wiem, co ona teraz zrobi, gdybym znów na nią spojrzał — teraz o szóstej godzinie przedostatniego dnia w tygodniu. Jeżeli spojrzę na nią, to muszę zrobić to, co ona chce, muszę wtenczas...

Nie chcę spojrzeć na nią — —

Wtem śmieję się — głośno. Nie, nie ja się śmieję, coś obcego śmieje się we mnie. Wiem dlaczego: z tego „Nie chcę" — —

Ja nie chcę, a przecież z całą pewnością wiem, że muszę. Muszę na nią spojrzeć, muszę, muszę to zrobić... a potem — — resztę.

Ja czekam tylko, aby jeszcze dłużej przeciągnąć te męki. Te oddech zapierające cierpienia, które są najwyższą rozkoszą. Piszę szybko, szybko, aby tu jak najdłużej siedzieć, aby przeciągnąć te sekundy cierpienia, które wznoszą moje miłosne żądze aż do nieskończoności —

Jeszcze więcej, jeszcze dłużej — —

Znowu ten lęk, znowu! Ja wiem, ja spojrzę na nią, wstanę, powieszę się: nie tego lękam się. O, nie — to jest piękne, to jest rozkoszne —

Ale jest tu jeszcze coś innego, coś — co potem przyjdzie.

Ja nie wiem, co to będzie — ale to przyjdzie z całą pewnością, z całą pewnością. Gdyż rozkosz mych cierpień jest tak niesłychanie wielka — o, ja czuję, czuję, że po niej musi nastąpić coś przerażającego.

Tylko nie myśleć —

Napisać coś, cokolwiek, wszystko jedno co. Tylko prędko, bez namysłu — —

Moje nazwisko — Ryszard Bracquemont, Ryszard Bracquemont, Ryszard — — och, nie mogę więcej — Ryszard Bracquemont — Ryszard Bracquemont — Ryszard Bracquemont — — teraz — teraz — muszę na nią spojrzeć — — Ryszard Bracquemont — muszę — nie, jeszcze więcej — — Ryszard — Ryszard Bracque — — —

— — — — — — — — — —

Komisarz IX. okręgu, który na kilkakrotne wzywanie do telefonu nie otrzymał żadnej odpowiedzi, przybiegł do hotelu Stevensa pięć minut po szóstej. W pokoju pod nr. 7 znalazł trupa studenta Ryszarda Bracquemont, wiszącego na ramie okna, zupełnie w tej samej pozycyi, jak jego trzej poprzednicy.

Tylko twarz miała inny wyraz; skurczona w strasznym lęku, oczy szeroko otwarte wychodziły z jam. Wargi zwisały, silne zęby były mocno zaciśnięte.

A między niemi leżał zgnieciony i rozgryziony wielki czarny pająk z dziwnymi liliowymi punktami.

Na stole znajdował się dziennik medyka. Komisarz przeczytał go i natychmiast udał się do domu leżącego naprzeciw, gdzie stwierdził, że drugie piętro od całych miesięcy było puste i niezamieszkałe — — —

Ruch przejezdnych.

Kraków, 4 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Czesław Mirosławski z Gori (Kaukaz), inż. Rudolf von Aurenius z Wyborga (Finlandya), Adolf Auerbach ze Stryja, Władysław Noga z Hamburga, Jakób Piekury z Budapesztu, Stefan Skwara z Tabor, Władysław Thomka Markowicky z żoną i siostrą z Bisztriesk (Węgry), Stanisław Skupień z Wieruszowa, X. Aureli Szymański z Pitsburga (Stany Zjed.). Marya i Helena Petruszewicz ze Lwowa, Bernard Matousowsky z Kijowa, Józef Gąsiorek z Krakowa, Sylwestr Mielnicki z żoną i siostrą z Cieszanowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

✝

Wincenty Filipkiewicz

em. starszy inżynier c. k. kolei państwowej

przeżywszy lat 65, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 sierpnia 1910 r.

W smutku pozostała żona z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy św. Marka l. 5, które się odbędzie w piątek dnia 5 b. m. o g. 5 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 6 b. m. o g. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy J. Horak, Kraków, Mikołajska 14.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryacki zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 298·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 278·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 302·—. Węg. Banku hip po 100 złr. 4-prc. 248·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 3-prc. 110·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 525·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 85·50. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·25. Czerw. krzyża węg Tow. 5 złr. 38·15. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 256·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Berlin, 4 sierpnia. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż, 4 sierpnia. Renta 3-prc. 97·15. Mąka 35·65.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 4 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 668 —, węg. Zakł. kred. 862 —, Anglobanku 314 25, Unionbanku 623 50, Länderbanku 509 —, Bankverein 547 50, Bodencredit 12 72, Galic. Banku hipotecz. 666 —, Kolei państwow. 741 —, kolei połudn. 109 25, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 25, kolei Czerniow. 558 —, Alpiny 742 —, Rima Muranyi 690 —, Prag. Tow. żelazn. 27 70, Fabryki broni 700 —, Akcye tureckie tyt. 387 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 857 —, Obl. węg. indemniz. 92 15, Renta majowa 93 60, Austr. renta koron. 93 55, Węgier. renta koron. 91 80, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 15, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal. Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 256 75 Marki 117 48, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 90.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski